JERZY GAŁKOWSKI

ur. 1937; Jutrosin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie codzienne, lokale gastronomiczne, Jacek Woźniakowski

Lokale gastronomiczne Lublina w PRL-u

Z barów mlecznych korzystałem, z innych lokali z dwóch względów raczej nie korzystałem – chyba że mnie ktoś zaprosił, zdarzało mi się czasem – po pierwsze, że za drogo, a po drugie, prędzej można było z głodu umrzeć, niż się doczekać jedzenia. Profesor Jacek Woźniakowski – to był historyk sztuki u nas – dojeżdżał z Krakowa i poszedł do restauracji na obiad. Zdaje się, że był z kimś umówiony czy coś takiego, już nie pamiętam. Więc najpierw długo, długo czekał, żeby kelner raczył przyjąć zamówienie. Później długo, długo czekał, żeby kelner raczył przynieść to jedzenie. A później się tego kelnera nie mógł doczekać, żeby zapłacić. Wściekł się, wyciągnął bilet wizytowy i napisał: „O godzinie – powiedzmy – 23.14 wyjeżdżam do Krakowa pociągiem i w wagonie w sleepingu mam miejsce to i to. Proszę przyjść po pieniądze”. No i o 23 kelner się zjawił po te pieniądze. A on sobie poszedł, bo już dłużej nie mógł czekać.

Było kilka kawiarni nawet w Lublinie, może nawet z 5, może 6 nawet było w całym Lublinie. Teraz na ulicy Chopina jest chyba dwa razy tyle, ile wtenczas w całym Lublinie było. No, były takie znane, jak Staromiejska, dzisiaj się inaczej nazywa.

Data i miejsce nagrania	2005-06-30, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Zielińska
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"